

Chrzest – brama do nieba

Gdy rodzi się nowy człowiek otwiera się przed nim cały świat. Gdy dziecko przyjmuje chrzest, otwiera się przed nim całe niebo. Chrzest jest bramą do Kościoła i bramą do nieba. Chrześcijanin ochrzczoney nigdy nie umiera. Od chrztu świętego życie człowieka staje się życiem w Bogu. Bóg jest życiem, a ci którzy otrzymują chrzest, otrzymują nowe życie w Bogu, który nigdy nie umiera i daje życie wieczne. Dzisiaj życie uległo ogromnej dewaluacji. I można by pytać, czy dlatego, że ludzie stracili pamięć o życiu wiecznym, czy może odwrotnie, utrata pragnienia życia wiecznego z Bogiem stała się źródłem drastycznego obniżenia wartości życia na tym świecie. Ludzie święci, którzy niby nie kochali życia na tym świecie, przeżywali to życie najpełniej, najpiękniej. Ojciec, który nie kocha ani własnego życia, ani życia dziecka, znajdzie pomysł by zakatować własne niemowlę. Rodzice, którzy dobrze rozeznali swoje życiowe powołanie są otwarci na życie, są gotowi otworzyć wszystkie bramy dla nowego istnienia. Przyjmują dziecko na świat, rodząc je, i otwierają dziecku bramę do Kościoła świętego, bramę do życia w pełni, z Bogiem. Chrzest to wielka uroczystość, której znaczenie w pełni rozpoznamy dopiero po śmierci: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony* – mówi Pan Jezus. Niech w Roku Świętym umocni się w nas świadomość dziecka Bożego. Niech to będzie czas odkrywania miłości Boga Ojca, który dał nam życie i powołuje nas do życia wiecznego ze sobą. Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu. **[prob.]**

... a swoi Go nie przyjęli

Swoi, czyli mieszkańcy Betlejem, Nazaretu i okolic, nie przyjęli do siebie Pana Jezusa. Matka Najświętsza pukała do wielu drzwi licząc na to, że Jej ktoś w końcu otworzy. Tak się jednak nie stało, musiała złożyć Dziecię w stajni, w żłóbku na sianie. Później sam Pan Jezus wypowie te niepozbowione goryczy słowa: *Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony.* Przeżyliśmy piękny czas Bożego Narodzenia, czas rodzinnych uczuć, łamania się opłatkiem, śpiewania kolęd, serdecznych odwiedzin. Czas poprzedzony wielorakimi, trochę wyczerpującymi przygotowaniami, sprawunkami, gromadzeniem prezentów pod choinkę. Dzisiaj, kiedy już weszliśmy w tryby nowego roku, pracy, szkoły, wyjazdów, możemy tak spokojnie pomyśleć, czy godnie przyjęliśmy Pana w te święta. Czy przyjęliśmy Go jak swoi? Nie jak tamci swoi, z Ewangelii, ale jak ci, którzy przez łaskę wiary otrzymaną na chrzcie świętym, z Boga się narodzili. Warto o tym pomyśleć, już tak na spokojnie. Czasami słyszymy: *Święta, święta i po świętach.* To taki skrót myślowy, który nie zawsze oddaje to, co tak naprawdę czujemy i przeżywamy. Właśnie teraz, kiedy znowu jesteśmy *na pełnym rozruchu*, w drodze do pracy albo z powrotem, możemy powiedzieć: *Panie Jezu, jak dobrze mi z Tobą. Dobrze, że się narodziłeś i jesteś Bogiem z nami, ze mną, w domu, w samochodzie i w pracy. Kiedy jest mi ciężko i gdy czuję w sercu pokój i radość. Bardzo chcę, byś czuł się jak u siebie, w moim sercu i moim domu, w naszej wspólnocie rodzinnej. Gdy jestem pochłonięty pracą i gdy kładę się spać. [prob.]*

Rodzina... Święta z Nazaretu

Święto Świętej Rodziny z Nazaretu ma swoją niepowtarzalną wymowę. Zwykle czcimy osobę Chrystusa, czy Ducha Świętego, poszczególnych świętych, Matkę Bożą, czy św. Józefa. Dzisiaj czcimy całą rodzinę jednocześnie: Jezusa, Maryję i Józefa. Ale dodajmy natychmiast, że jest to święto każdej rodziny, każdej bez wyjątku. Rodzina z Nazaretu nie była pierwszą rodziną w dziejach, przed nią było mnóstwo innych rodzin. Fenomen tej rodziny polegał na tym, że właśnie ją wybrał Bóg jako najlepsze środowisko dla swojego Syna, by tu mógł się począć, rozwijać, uczyć życia, stawać się człowiekiem. Możemy sobie wyobrazić, że Bóg mógł wybrać dla tego celu jakieś inne środowisko, tylko jakie? Jakie inne środowisko byłoby lepsze od rodziny? Każda rodzina pochodzi od Boga i do Boga prowadzi. Rodzina jest *świętą całością*, a jednocześnie osoby, które ją tworzą, a więc ojciec, matka i dziecko, lub dzieci, stanowią odrębne życia i historie. Jednak żadne z nich nie potrafi wyrzec się pochodzenia od swej rodziny. Tak jak wcześniej powiedziałem, że przed rodziną z Nazaretu było całe mnóstwo innych rodzin, dokładnie tak samo trzeba zauważyć, że równie wielkie mnóstwo rodzin było po niej. Tak jak dzieje ludzkości mierzymy *przed i po Chrystusie*, dokładnie tak samo moglibyśmy mówić o rodzinie *przed i po rodzinie z Nazaretu*. Szczególnym przykładem jest tutaj *rodzina Ulmów z Markowej*. Jej tragiczna historia objawia tajemnicę i piękno każdej rodziny. Dzisiaj uwielbiamy Boga za Rodzinę z Nazaretu, ale też za każdą naszą rodzinę. Te Deum. **[prob.]**

Gaudete – Radujcie się

Jeszcze dobry tydzień pozostał do Bożego Narodzenia, a Kościół już wzywa nas do radości: *Gaudete – Radujcie się* zawsze w Panu. Nie można się nie radować gdy człowiek uświadamia sobie, że Bóg jest zawsze, w każdej chwili, tak blisko nas. Dzisiaj tak wiele mówi się o skłonnościach do depresji, także wśród młodych, o smutku, o poczuciu samotności. Niby żyjemy w świecie totalnej komunikacji. Prawie każdy, w każdej chwili ma w zasięgu ręki, a właściwie trzyma w ręce komórkę. Dostęp do świata, do dowolnej znajomości, w każdej chwili, w każdym miejscu. A jednak, prócz chwilowych doznań, może nawet uniesień, stan ducha nie polepsza się, a życie ogarnia duchowa pustka. Obserwując przedświąteczną gorączkę, która już trwa od miesiąca, można by pomyśleć, że niecierpliwie czekamy na przyjście Pana, choć wiemy, że to zwykła komercja. Ale bądźmy dobrej myśli wszystko to, bardziej czy mniej, budzi w nas, w naszych dzieciach, te najpiękniejsze uczucia. Radość Kościoła, na tydzień przed świętami jest całkiem na miejscu, a jest to radość różowa (kolor szat liturgicznych), jak kolor nieba o świcie zapowiadający blask przyjścia Chrystusa. Kolor nadchodzącej Światłości. Chrystus jest dla nas Światłością, jak wschodzące słońce. Dlatego każdy może dzisiaj zacząć od nowa, od świtu, od różowego koloru zwiastującego narodziny Światłości, w świetle której możemy rozpoznać wszystkie kolory po imieniu: czarne jako czarne, złote i brudne, i czyste i brzydkie. Jasne i ciemne. [prob.]

L'Immacolata vincerà

Cztery lata temu w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Ojciec Święty złożył prywatną wizytę

pod statuą Niepokalanego Poczęcia na rzymskim Piazza di Spagna, a następnie odprawił Mszę św. w Bazylice Matki Bożej. Wskazując zaś na znajdującą się na Placu Świętego Piotra grupę pielgrzymów trzymających sztandar: *L'Immacolata vincerà* czyli *Niepokalana zatriumfuje*, zachęcał katolików do zawierzenia się Maryi oraz do ofiarowania Matce Bożej kwiatów, które najbardziej Jej się podobają: modlitwy, pokuty i serca otwartego na łaskę Bożą. Ten napis wyrażający wiarę w zwycięstwo Maryi Niepokalanej pojawia się na Placu Świętego Piotra w czasie każdej audiencji, zarówno w środy jak i niedziele.

Maryja nie jest żadną wojowniczką ani tym bardziej rewolucjonistką, jest pokorną Służebnicą Pańską, jest po prostu matką; Matką Syna Bożego i naszą matką, moją i twoją. Przy niej czujemy się bezpieczni, ona zawsze nas ochroni i wyzwoli. Warto, od samego świtu, jak tylko się obudzisz, mówić do Niej: Matko moja, powierzam Ci ten nowy dzień, siebie i mój dom. A wieczorem to samo: Matko moja, byłaś ze mną przez cały dzień, kocham Cię. Bądź ze mną, przebywaj w naszym domu nieustannie, nawet jeśli miałabyś czuć się przez kogoś pozostawiona albo zlekceważona. Maryjo Niepokalana, Twoje największe zwycięstwo jest w tym, że zawsze jesteś z nami i nigdy nas nie pozostawiasz samymi. Bądź pozdrowiona i wysławiona, Niepokalana. **[prob.]**

Czy to mówisz od siebie...?

Pan Jezus rozmawiający dzisiaj z Piłatem w pewnym momencie zadaje mu pytanie: *Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?* A chodzi o pytanie, jakie Piłat zadał Chrystusowi: *Czy Ty jesteś Królem żydowskim?* Wiedza o Jezusie, jaką dysponował Piłat, była szczątkowa. On wiedział o Jezusie

tyle ile mu o Nim powiedziano, ile zdołał usłyszeć od innych. A ludzie mówili różne rzeczy o Jezusie: że jest cudotwórcą, uzdrowicielem, nauczycielem, niektórzy mówili, że ma Belzebuba i jego mocą wyrzuca złe duchy. Ileż różnych rzeczy ludzie wypowiadali o Jezusie, rzeczy prawdziwych, ale i nieprawdziwych, wręcz kłamliwych. Dla Żydów prawda, że Chrystus jest oczekiwanym Mesjaszem i Królem była nie do zniesienia. Właśnie z tego powodu Jezus teraz stoi przed Piłatem, jako skazaniec, u początku swej najtrudniejszej drogi. To ewangeliczne pytanie Pan Jezus stawia również każdemu z nas: *Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?* To co o Nim wiemy, otrzymaliśmy od naszych rodziców, katechetów, kapłanów, z nauczania Kościoła. Ale żyjemy w świecie, gdzie ta wiedza o Panu Jezusie jest ciągle konfrontowana, na różny sposób kompromitowana i zniekształcana. Tak wielu ludzi, starszych i młodszych, nosi w sobie obraz Pana Jezusa bardzo zafałszowany, i na tym opierają swoją niewiarę albo zobojętnienie. Warto więc pytać, co potrafię powiedzieć o Jezusie, czy potrafię obronić moją wiarę w Niego. Czy z tej mojej wiary w Chrystusa wypływa żywe zaufanie do Niego. [prob.]

Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie

Tytułowe słowa zostały wyjęte z dzisiejszej aklamacji, kiedy to przed Ewangelią śpiewamy Alleluja. Słowa dobrze nam znane i bliskie, bo przecież każdy z nas się modli. Nasze życie modlitwy znajduje się między dwoma stwierdzeniami, które czasami słyszymy: *Modlę się, ale bez przesady, nie mogę przecież modlić się cały czas.* I drugie: *Owszem, staram się codziennie modlić, ale wciąż mi się wydaje, że modlę się za*

mało. Mam niedosyt. Pomijamy inne stwierdzenia, że mam mało czasu na modlitwę, albo że chciałbym się modlić, ale ciągle coś, jak nie to, to coś innego. Ciągłe jest coś do zrobienia, a potem człowiek jest już zmęczony, i na modlitwie zasypia. To dzisiejsze wezwanie, pochodzące zresztą od samego Pana Jezusa, ma nas skłonić do zastanowienia się nad stanem naszej modlitwy. Podziękujmy Bogu, że lubimy się modlić, że staramy się poświęcać czas na modlitwę, że nie czujemy się dobrze, gdy zaniedbujemy modlitwę codzienną albo niedbale ją traktujemy. Cieszymy się przed Bogiem, jeśli w bogatym programie dnia mamy ustalone, stałe chwile na modlitwę. Dziękujmy Panu Bogu, że w tym zgiełku codzienności udaje nam się ocalić te chwile, w których naprawdę czujemy Jego bliskość, i że ciągle tej bliskości potrzebujemy, że wciąż odczuwamy niedosyt. Jesteśmy dzisiaj wezwani do modlitwy w każdym czasie, bo każdy czas jest dobry, by wznieść swoje serce i myśli ku Niemu. Jezus, ufam Tobie, Panie Jezus, bardzo Cię kocham, o Panie mój, pomóż mi. Matko Najświętsza, Święty Józefie, bądźcie ze mną. Jakie to proste. [prob.]

Bogactwo wdowiego ubóstwa

W czasach Pana Jezusa uważano, że od kobiety nie można się wiele nauczyć. Kobiety były traktowane na równi z dziećmi i niewolnikami. Nie mogły modlić się w świątyni ani studiować Pisma. Kobiety nie miały żadnych praw społecznych ani politycznych. Niemal jak przedmioty przechodziły z rąk ojców w ręce mężów. A wdowy uznawano za osoby znajdujące się na marginesie życia. Były pozbawione szacunku. Pan Jezus dzisiaj ukazuje kobietę – wdowę jako niezwykły wzór do naśladowania, wzór bezinteresownej hojności. Jej czyn jest dyskretny i bezinteresowny. Może dlatego, że jej dar był znikomy, ale oznaczał wszystko, co miała: *ona ze swego niedostatku wrzuciła*

*wszystko, co miała, całe swe utrzymanie. Jej największym bogactwem było bezgraniczne powierzenie się Panu Bogu, ona była cała u-Boga. Żydzi, gdy wrzucali pieniądze do skarbony w świątyni, informowali kapłana o ich wysokości i przeznaczeniu. Jej czyn, wypływający z głębi serca, spodobał się Panu Jezusowi. Bogactwo kobiety. Bogactwo naszych matek, które nas wychowały, które potrafiły zrobić pyszny obiad z niczego. Bogactwo Matki Najświętszej, pokornej słuźebnicy Pańskiej, która światu dała wszystko, Ona cała była uboga: *Niech mi się stanie według Twego słowa.* Ktoś kiedyś powiedział: *Kobieta jest jak powietrze, ale cóż byśmy zrobili bez powietrza.* Dzisiejsza Ewangelia jest wielką, Bożą pochwałą dyskrecji i bezinteresownego powierzenia się Panu Bogu. Jest również Bożą pochwałą bogactwa i pokory ukrytej w każdej kobiecie. [prob.]*

Niedaleko jesteś od królestwa Bożego

Uczony w Piśmie, który dzisiaj zadaje Panu Jezusowi pytanie o to, które z przykazań jest największe, na koniec otrzymuje ciekawe zapewnienie: *Niedaleko jesteś od królestwa Bożego.* Była to reakcja Chrystusa na odpowiedź uczonego, która najwyraźniej zadowoliła Mistrza. Uczeni w Piśmie byli religijnymi specjalistami. Na dobrą sprawę ów uczony dobrze wiedział, które przykazanie jest największe, ale wystawiał Pana na próbę. Mimo to Chrystus nie zlekceważył pytania, bo nigdy nikogo nie lekceważy. Sama jednak odpowiedź uczonego nie wystarczyła. Gdyby tak było Pan Jezus, być może, powiedziałby: *Jesteś w samym środku Bożego królestwa.* Ale tak nie było. Owszem, uczony był bardzo blisko. Przecież sam Chrystus, który z nim rozmawiał, był uosobieniem królestwa. Wiemy, że uczeni w Piśmie i faryzeusze ostatecznie ukrzyżowali Zbawiciela. Dzięki

łascie chrztu świętego wszyscy znaleźliśmy się w zasięgu Pana Jezusa i Jego królestwa. Codziennie Chrystus jest w zasięgu naszej ręki, naszego serca. Czasami długo szukamy jakiegoś miejsca, a potem okazuje się, że byliśmy tak blisko niego, i znowu oddaliliśmy się. Tak jest w naszym życiu. Kiedy trwamy na modlitwie albo przyjmujemy Komunię Świętą, wtedy królestwo Boże jest w nas, Pan Jezus jest w nas obecny. W tych dniach modlimy się za naszych zmarłych. Niektórzy, dzięki naszym modlitwom, a zwłaszcza ofiarowanym Mszom świętym, są już bardzo blisko. Pamiętajmy o nich, oni czekają. [prob.]

Co chcesz, abym ci uczynił?

Na pewnym miejscu sam Pan Jezus mówi: *Wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierw zanim Go poprosicie*. A dzisiaj ten sam Chrystus pyta niewidomego: *Co chcesz, abym ci uczynił?* Czyżby nie wiedział, że człowiek, który ku Niemu biegnie, jest niewidomy. Przecież to tak łatwo poznać. A jeśli już to zauważył, to dlaczego jeszcze stawia mu takie pytanie. Przecież to było takie oczywiste, że jego największym pragnieniem było odzyskanie wzroku. Jego największym marzeniem było oglądanie świata własnymi oczami. Pan Bóg rzeczywiście wie najlepiej, czego nam potrzeba. Ale czy my wiemy, co jest dla nas najlepsze. Czy prosimy Pana Boga o to, co naprawdę służy naszemu życiu i zbawieniu. Prośba niewidomego: *Panie, spraw, abym przejrzał*, oznacza dalece więcej niż tylko pragnienie zwykłego widzenia świata rzeczy i osób. Gdyby tak nie było, ów człowiek zacząłby skakać z radości, dotykać rzeczy, których nigdy nie widział na własne oczy, i cieszyć się pełnią życia. Tymczasem, jak czytamy: *On natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą*. Możliwość widzenia Jezusa i naśladowania Go okazała się największym darem dla niewidomego. Św. Paweł pisze: *Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec*

chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznaniu Jego samego. Niech da wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania. Dzięki łasce wiary w Pana Jezusa nasze oczy widzą lepiej. On sam jest dla nas światłem i drogą. To On daje naszym sercom widzenie, ale i przejrzenie. [prob.]